

WIADOMOŚCI DIECEZJALNE PODLASKIE

ORGAN URZĘDOWY KURII DIECEZJALNEJ

Rok XLVIII

Październik 1979

Nr 10



ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI

KURIA DIECEZJALNA — 08-100 SIEDLCE — ŚWIERCZEWSKIEGO 62

TELEFON 31 26

SPIS TREŚCI

DZIAŁ URZĘDOWY

STOLICA APOSTOLSKA

72. Orędzie Ojca Świętego Jana Pawła II na Niedzielę Misyjną — 21. X. 1979 301
73. Miłość i zaufanie do rodzącego się życia. Przemówienie Ojca Świętego Jana Pawła II, wygłoszone 3 stycznia 1979 r. w czasie audiencji ogólnej 306
74. Trzeba jedności ducha i siły ducha — Przemówienie Ojca Świętego Jana Pawła II, wygłoszone 7 stycznia 1979 r. w czasie Mszy św. w Kaplicy Sykstyńskiej dla chorych 309
75. Śladem pielgrzymów do sanktuarium w Guadalupe. — Przemówienie Ojca Świętego Jana Pawła II, wygłoszone w czasie audiencji ogólnej 25 stycznia 1979 r. 311

Z ORDYNARIATU

76. Słowo Biskupa Siedleckiego na temat katechizacji 315
77. Nominacje i zmiany wśród duchowieństwa 319
78. Stopnie naukowe 324

DZIAŁ NIEURZĘDOWY

POMOCE DUSZPASTERSKIE

79. Ks. *J. Kobyliński*: Dialog duszpasterski — praktyka 325

NEKROLOG

80. Ks. Kazimierz Krutkowski 331

Wydawca: Kuria Diecezjalna Siedlecka. Siedlce, ul. Świerczewskiego 62
Redaktor: Ks. Stanisław Olechowski

Drukarnia Loretańska. 03-716 Warszawa, ul. Józefa Sierakowskiego 6
Zam. 328/1979. Nakład 850 egz. C-113

WIADOMOŚCI DIECEZJALNE PODLASKIE

ORGAN URZĘDOWY KURII DIECEZJALNEJ

Rok XLVIII

Październik 1979

Nr 10

DZIAŁ URZĘDOWY

STOLICA APOSTOLSKA

72

ORĘDZIE OJCA ŚWIĘTEGO JANA PAWŁA II NA NIEDZIELE MISYJNĄ

21 października 1979

Przeniknięta duchem Chrystusa działalność misyjna, budując nową ludzkość, okazuje się jednocześnie właściwym i skutecznym narzędziem w rozwiązywaniu licznych trudności współczesnego świata: niesprawiedliwości, ucisku, zepchnięcia na margines, wyzysku, osamotnienia. Jest to oczywiście dzieło ogromne i wzniosłe, a każdy chrześcijanin jest powołany, aby w nim uczestniczyć.

Ci, którzy otrzymali dar wiary, cieszą się nauką Chrystusa i uczestniczą w Sakramentach Jego Kościoła, właśnie mocą przykazania miłości i — powiedziałbym — przez solidarność miłości nie mogą nie interesować się milionami braci, którym Dobra Nowina nie została jeszcze przekazana.

ORĘDZIE PAPIESKIE NA ŚWIATOWĄ NIEDZIELE MISYJNĄ

Do wszystkich

Moich Braci, Synów i Córek w Chrystusie.

W niedzielę, 22 października ubiegłego roku, kiedy rozpoczynałem apostołskie posługiwanie — a data ta zbiegła się szczęśliwie ze Światowym Dniem Misyjnym w Kościele Katolickim — pośród ważnych

myśli, które w tej uroczystej chwili nurtowały mój umysł, nie mogłem pominąć zawsze aktualnego i palącego problemu rozszerzania Królestwa Bożego w niechrześcijańskich narodach. Zwracając się do wszystkich wiernych, rozproszonych po całym świecie, oczywiście wspominałem, że w tym dniu Kościół modlił się, myślał i działał w tym celu, aby Chrystusowe słowa życia dotarły do wszystkich ludzi i zostały przez nich przyjęte jako wyraz nadziei, zbawienia i pełnego wyzwolenia (por. AAS LXX, 1978, s. 947).

Myśl ta odżyła we mnie, kiedy pisałem pierwszą Encyklikę i rozważałem misję Kościoła w służbie człowieka; powraca ona jeszcze silniej obecnie w związku ze Światowym Dniem Misyjnym, który przypada w jesieni. Uważam zatem za rzecz właściwą podjąć i rozwinąć ten temat, o którym w Encyklice jedynie wspominałem, pisząc: „Misja nie jest nigdy burzeniem, ale nawiązywaniem i nowym budowaniem“ (n. 12). Wypowiedź ta może być właściwym tematem naszego wspólnego przemyslenia.

1. *Misja nie jest niszczeniem wartości*

Jakie i jak wielkie wartości tkwią w człowieku? Krótko tylko wspomnę o tych specyficznych, które wynikają z jego natury, jak życie, duchowość, wolność, życzliwa gotowość współżycia, zdolność do poświęcenia się i do miłości; następnie wartości płynące z kręgu kulturowego człowieka, jak język, formy wyrazu religijnego, etycznego i artystycznego; i wreszcie wartości pochodzące z zaangażowania człowieka i z jego doświadczeń w sferze osobistej, rodzinnej, w pracy i w dziedzinie stosunków społecznych.

Styka się właśnie misjonarz w swojej pracy ewangelizacyjnej z tym światem wartości mniej lub więcej autentycznych i zróżnicowanych. Odnosząc się do nich z pełnym szacunkiem, musi je rozważyć i zająć wobec nich stanowisko, troszcząc się, aby ich nie przytłumić, ale przeciwnie — zachować i rozwijać jako dobra nagromadzone w ciągu wiekowej tradycji. Jest rzeczą słuszną i konieczną, by przyjmować wartości środowiska, w którym dokonuje się praca misyjna — i by praca ta była przez nie inspirowana. Zasadniczą postawą tych, co niosą ludziom radosną nowinę Ewangelii, ma być proponowanie, a nie narzucanie Prawdy chrześcijańskiej.

Tego wymaga przede wszystkim godność osoby ludzkiej, której Kościół, za przykładem Chrystusa, zawsze bronił przeciw błędom przymusu we wszelkiej formie. Wolność jest oczywiście zasadniczą i niezaprzeczalną podstawą ludzkiej godności (por. Deklaracja *Dignitatis humanae*, 2). Tego domaga się również natura samej wiary, która to wiara jedynie może powstać ze swobodnego przyzwolenia (por. tamże, 10).

Szacunek dla człowieka i uznanie wartości „tego, co on sam w głębi swego ducha wypracował w zakresie najgłębszych i najważniejszych spraw“ (Enc. *Redemptor hominis*, 12), — oto podstawowe zasady wszelkiej działalności misyjnej, pojmowanej jako roztropny, właściwy i pracowity siew ewangeliczny, a nie jako wyrwanie z korzeniami tego, co posiada wewnętrzną i pozytywną, autentycznie ludzką wartość.

2. Misja jest ponownym przyjęciem wartości

„Młode Kościoły — czytamy w Dekrecie *Ad gentes* — czerpią ze zwyczajów i tradycji, z mądrości i wiedzy, ze sztuki i umiejętności swoich ludów to wszystko, co może się przyczynić do wyznawania chwały Stwórcy, do zobrazowania łaski Zbawiciela i właściwego ukształtowania życia chrześcijańskiego“ (22). Działalność ewangelizacyjna powinna zatem mieć na celu uwydatnianie i rozwijanie tego, co jako cenne i zdrowe znajduje się w człowieku, któremu głosi się Dobrą Nowinę w jego środowisku społeczno-kulturowym. Poprzez rozważne i dyskretne metody wychowawcze (etymologicznie — wychowywać oznacza „wyprowadzać“) umożliwia ujawnianie się i dojrzewanie w czasie prawdziwych wartości duchowych, pobożności i miłości bliźniego, które to wartości po oczyszczeniu ich z nalatoty i osadu nagromadzonego w ciągu wieków — jako „nasiona Słowa“ i „znaki obecności Bożej“ otwierają drogę do przyjęcia Ewangelii.

Przyjmując za własne „bogactwa narodów, które oddane są Chrystusowi w dziedzictwo“ (DM 22) i oświecając słowem Mistrza całość zwyczajów, tradycji i pojęć, które stanowią duchowe dziedzictwo ludów. Kościół przyczyni się w ten sposób do budowania nowej i powszechnej cywilizacji. Cywilizacja ta, przyswajając sobie najgłębsze treści ewangeliczne, osiąga swą własną doskonałość, nie zmieniając przy tym oblicza i lokalnych aspektów różnych środowisk etniczno-socjalnych. Czyż przykładem tego nie jest świadectwo pochodzące z tak wielu krajów misyjnych (mam tu na myśli kraje afrykańskie), gdzie siła świadome i dobrowolnie przyjętej Ewangelii wcale nie zniszczyła najlepszych dążeń i pozytywnych aspektów miejscowej kultury, ale je wzmocniła i w ten sposób przyczyniła się do ich dalszego rozwoju.

„Dobra Nowina Chrystusowa — przypomina jeszcze Sobór w pięknym tekście Konstytucji *Gaudium et spes* — nieustannie odnawia życie i kulturę upadłego człowieka oraz zwalcza i usuwa błędy i zło, płynące z ciągle grożącego człowiekowi zwodzenia przez grzech. Nieustannie oczyszcza i podnosi obyczaje ludów, skarby i przymioty ducha każdego ludu czy wieku niejako użyźnia od wewnątrz bogactwami z wysoka, umacnia, uzupełnia i naprawia w Chrystusie. W ten sposób

Kościół, wypełniając własne zadanie, tym samym pobudza i nakłania do kultury życia osobistego i społecznego“... (58).

3. Misja jest nowym budowaniem

Działalność ewangelizacyjna, mając na celu „wewnętrzzną“ przemianę każdej ludzkiej istoty, wprowadza do sumień ferment odnowy, zdolny „z pomocą Ewangelii ogarnąć i jakby doprowadzić do przewrotu w zakresie kryteriów ocen, w dziedzinie wartości determinujących zainteresowania, w kierunkach myślenia, w źródłach natchnień i we wzorach życia ludzkości, dotychczas przeciwnych Słowu Bożemu i planowi zbawienia“ (*Evangelii nuntiandi*, 19). Jednostka ludzka pod wpływem tego bodźca wewnętrznego skłania się do coraz większego uświadomienia sobie swej rzeczywistości „chrześcijanina“, czyli godności właściwej jednostce jako bytowi ludzkiemu, stworzonemu na obraz i podobieństwo Boga, uszlachetnionemu w samej naturze przez fakt Wcielenia Słowa, a przeznaczonemu do ideału wyższego życia.

To jest podstawą „chrześcijańskiego humanizmu“, w którym naturalne wartości harmonizują z wartościami Objawienia — czyli z łaską przybranego synostwa Bożego, braterstwa z Chrystusem i uświęcającego działania Ducha.

Wówczas staje się możliwe narodzenie „nowego stworzenia“, ubogaczonego jednocześnie przez wartości ludzkie i boskie: oto „nowy człowiek“, podniesiony do wymiaru transcendentnego, czerpie stamtąd pomoc niezbędną do opanowania namiętności i do praktykowania najtrudniejszych cnót, jakimi są przebaczenie i miłość bliźniego, którego odtań uznaje za brata.

„Nowy człowiek“, ukształtowany w szkole Ewangelii, dostrzega obowiązki stawiania się ostoją sprawiedliwości, miłości i pokoju w kontekście socjo-politycznym, do którego przynależy i w którym staje się twórcą, a przynajmniej współpracownikiem, „tej nowej cywilizacji“, która swoją „magna charta“ (podstawę prawną) uzyskała w Kazaniu na Górze. Wydaje się przeto rzeczą jasną, że odnowa, którą wnosi działalność ewangelizacyjna, chociaż z istoty swej ma charakter duchowy, to jednak może przyczynić się do rozwiązania poważnych i trudnych, a dręczących wielką część ludzkości, zagadnień takich jak niesprawiedliwość i brak równowagi ekonomiczno-społecznej, bo sięga wprost do sedna tych problemów. Ewangelizacja i postęp ludzki, krótko mówiąc, sprawy tak zasadniczo różne (por. *Evangelii nuntiandi*, 35), łączą się jednak ze sobą nierozzerwalnym węzłem, stapiając się w szczególny sposób w najwyższej cnocie chrześcijańskiej: w miłości. „Gdzie przychodzi Ewangelia, tam przychodzi miłość“ — stwierdził mój Poprzednik, Paweł VI w Orędziu na Dzień

Misyjny w roku 1970. I rzeczywiście, misjonarze nigdy nie zaniedbywali tego obowiązku, usiłując zawsze swą szczególną posługę „pro causa salutis“ (dla sprawy zbawienia) uzupełniać stanowczym i konstruktywnym działaniem na rzecz postępu. Wspaniałym tego dowodem są we wszystkich krajach misyjnych kwitnące szkoły, szpitale i inne instytuty, którym towarzyszy cały szereg inicjatyw na polu techniki i kultury oraz opieki społecznej. Są to owoce trudnych, osobistych poświęceń ze strony samych misjonarzy i ukrytych wyrzeczeń wielu ich współbraci, mieszkających gdzie indziej.

Przeniknięta Duchem Chrystusa działalność misyjna, budując nową ludzkość, okazuje się jednocześnie właściwym i skutecznym narzędziem w rozwiązywaniu licznych trudności współczesnego świata: niesprawiedliwości, ucisku, zepchnięcia na margines, wyzysku, osamotnienia. Jest to, oczywiście, dzieło ogromne i wzniosłe, a każdy chrześcijanin jest powołany, aby w nim uczestniczyć.

4. Współpraca i Papieskie Dzieła Misyjne

Rozpowszechnianie zbawczej Nowiny w żadnym wypadku nie jest przywilejem tylko misjonarzy, ale jest poważnym obowiązkiem całego Ludu Bożego, jak o tym wspomina Sobór: „Wszyscy wierni jako członki żywego Chrystusa... są obowiązani do współpracy w szerzeniu i rozwoju Jego Ciała“ (DM, 36). Dlatego, na zakończenie moich słów, nie mogę nie podkreślić tego obowiązku.

Ci, którzy otrzymali dar wiary cieszą się nauką Chrystusa i uczestniczą w Sakramentach Jego Kościoła, właśnie mocą przykazania miłości i — powiedziałbym — przez solidarność miłości nie mogą nie interesować się milionami braci, którym Dobra Nowina nie została jeszcze przekazana. Powinni oni uczestniczyć w pracy misyjnej przede wszystkim przez modlitwę i ofiarę własnych cierpień. Jest to najbardziej skuteczny sposób współpracy od chwili, gdy na Kalwarii Chrystus na Krzyżu dokonał swego dzieła Odkupienia. Ponadto powinni oni wspierać tę działalność wspaniałomyślną konkretną pomocą, ponieważ na terenach misyjnych potrzeby materialne są ogromne i niezliczone. Taka pomoc, organizowana przez Papieskie Dzieła Misyjne — naczelnym i urzędowym organem Stolicy Apostolskiej przeznaczony do animacji i współpracy misyjnej — będzie stopniowo sprawiedliwie rozdzielana według potrzeb i wymagań młodych Kościołów. „Tym dziełom bowiem słusznym należy się pierwszeństwo, ponieważ są środkiem do wpajania katolikom od dzieciństwa ducha prawdziwie powszechnego i misyjnego“ (DM, 38). Papieskie Dzieła Misyjne zapewniają w szerokim zasięgu skuteczną koordynację wszelkich oczekiwań i próśb. To z nich wywodzi się rozległa sieć chrześcijańskiej miłości ze wszystkimi swoimi rozgałęzieniami. Racja ich istnienia jed-

nak nie ogranicza się tylko do funkcji organizacyjnej. Powołane są one ponadto do czynnego pośrednictwa i łączności międzykościelnej, przez popieranie częstych braterskich kontaktów między Kościołami, cieszącymi się od dawna tradycją chrześcijańską, a tymi, które zostały niedawno założone. Jest to funkcja tym wyższa, że bezpośrednio odzwierciedla i ułatwia krążenie miłości.

Tym, którzy chętnie przyjmą niniejsze Orędzie, wyrażam już teraz głęboką wdzięczność. Życzę pełni łask niebiańskich dla Czcigodnych Braci w biskupstwie, dla ich Wspólnot diecezjalnych, a przede wszystkim dla poszczególnych Misjonarzy i Misjonek, dla ich Instytutów. Jako zadatek uczuć i pamięci udzielam wszystkim Apostolskiego Błogosławieństwa.

Dano w Watykanie, w uroczystość Bożego Ciała i Krwi Chrystusa, dnia 14 czerwca 1979, w pierwszym roku mojego Pontyfikatu.

PAPIEŻ JAN PAWEŁ II

73

MIŁOŚĆ I ZAUFANIE DO RODZĄCEGO SIĘ ŻYCIA

Przemówienie Ojca Świętego Jana Pawła II wygłoszone 3 stycznia 1979 r. w czasie audiencji ogólnej.

Ostatnia noc oczekiwania ludzkości, którą przypomina nam co roku liturgia Kościoła poprzez wigilię i święto Bożego Narodzenia, jest zarazem nocą spełnienia. Rodzi się Ten, na którego oczekiwano, który był celem adwentu ludzkości — i nie przestaje nim być. Rodzi się Chrystus. Stało się to raz, w noc betlejemską, a w liturgii powtarza się co roku — poniekąd „dzieje się“ co roku. I co roku też jest pełne tych samych treści, Boskich i ludzkich. Jest nimi przepelnione tak bardzo, że człowiekowi trudno ogarnąć je wszystkie w jednym spojrzeniu i trudno znaleźć słowa, aby je wszystkie równocześnie wyrazić. Nawet cały liturgiczny okres Bożego Narodzenia wydaje się nam za krótki, aby zatrzymać się przy tym wydarzeniu, które bardziej posiada cechy „mysterium fascinosum“ niż „mysterium tremendum“. Za krótki, ażeby się „nacieszyć“ przyjściem Chrystusa, narodzeniem Boga w ludzkiej naturze. Za krótki, ażeby rozsunąć poszczególne wątki tego wydarzenia i tej tajemnicy.

Liturgia koncentruje naszą uwagę na jednym z tych wątków, który szczególnie uwydatnia. Narodziny Dziecięcia w noc betlejemską dały początek Rodzinie. I dlatego też niedziela w oktawie Bożego Narodzenia jest świętem Rodziny z Nazaretu. Jest to Rodzina Święta — bo

została ukształtowana przez narodzenie się Tego, o którym nawet Jego „przeciwnik“ zmuszony będzie niegdyś powiedzieć „Święty Boży“ (Mk 1, 24). Rodzina Święta — bo świętość Narodzonego stała się źródłem szczególnego uświęcenia zarówno Jego dziewiczej Matki jak też Jej Oblubieńca, który wobec ludzi jako prawowity małżonek uchodził za Ojca Dziecięcia narodzonego w czasie spisu ludności w Betlejemie.

Jest to równocześnie rodzina Ludzka — i dlatego Kościół w okresie Bożego Narodzenia zwraca się poprzez świętą Rodzinę do każdej ludzkiej rodziny. Świętość daje tej Rodzinie, w której przyszedł na świat Syn Boży, charakter jedyny, wyjątkowy, niepowtarzalny, nadprzyrodzony. A równocześnie wszystko, co można powiedzieć o każdej ludzkiej rodzinie, odnosi się również do tej świętej Rodziny — wszystko, co można powiedzieć o jej naturze, o jej zadaniach, o jej trudnościach. Przecież ta Święta Rodzina jest naprawdę biedną rodziną — w chwili narodzenia się Jezusa jest bez dachu nad głową, a potem jest skazana na wygnanie, a potem — gdy już minęło niebezpieczeństwo — jest rodziną żyjącą skromnie, ubogo, żyjącą z pracy rąk.

Blisko stoi Święta Rodzina sytuacji tyłu, tyłu ludzkich rodzin. Jest miejscem naszej solidarności z każdą rodziną, z każdą wspólnotą mężczyzn i kobiety, z której rodzi się nowy człowiek. Nie tylko pozostaje na ołtarzach jako przedmiot adoracji i uwielbienia, ale poprzez tyle znanych nam z Ewangelii św. Łukasza i Mateusza okoliczności przybliża się poniekąd do każdej ludzkiej rodziny. Staje w pośrodku tych głębokich i pięknych, a zarazem odpowiedzialnych i niełatwych spraw, jakie życie małżeńskie i rodzinne z sobą niesie. A kiedy z uwagą przeczytamy to, co Ewangelści (zwłaszcza Mateusz) zapisali o przeżyciach Józefa i Maryi poprzedzających narodzenie się Jezusa, te sprawy ludzkie — jak powiedziałem: głębokie i piękne, a zarazem odpowiedzialne i nieraz niełatwe — jeszcze pełniej się uwydatniają.

Boże Narodzenie, a w kontekście Bożego Narodzenia uroczystość Świętej Rodziny, jest nam tak bliskie i drogie właśnie dlatego, że w nich spotyka się ten podstawowy wymiar naszej wiary — ten, który określamy jako tajemnicę Wcielenia — z niemniej podstawowym wymiarem spraw człowieka. Każdy musi przyznać, że takim podstawowym wymiarem spraw człowieka jest właśnie rodzina. A w rodzinie jest nim przekazywanie życia: to, że nowy człowiek poczyną się i rodzi, to, że mężczyzna i kobieta jako mąż i żona stają się przez to poczęcie i narodzenie ojcem i matką, rodzicami: że osiągają nową godność — a zarazem biorą na siebie nowe zadania. Zadania te są najbardziej zasadnicze z wielorakiego punktu widzenia. Nie tylko z punktu widzenia tej konkretnej wspólnoty, jaką jest ich rodzina,

ale także z punktu widzenia każdej ludzkiej wspólnoty i każdego społeczeństwa: narodu, państwa, szkoły, zawodu, środowiska. Wszystko poniekąd zależy od tego, w jaki sposób rodzice i rodzina spełnia swoje pierwsze i podstawowe zadanie: w jaki sposób, w jakiej mierze nauczą „być człowiekiem“ tę istotę, która dzięki nim stała się człowiekiem, która dzięki nim otrzymała „człowieczeństwo“. W tym rodzina jest niezastąpiona. I trzeba uczynić wszystko, ażeby rodzina mogła być w tym niezastąpiona. Tego domaga się nie tylko czyjekolwiek „osobiste“ dobro, prywatne dobro, tego domaga się dobro wspólne każdego społeczeństwa, narodu, państwa, każdego kontynentu. Rodzina znajduje się w samym centrum dobra wspólnego w różnych jego wymiarach — po prostu dlatego, że w niej poczyna się i rodzi człowiek. I trzeba uczynić wszystko, co jest możliwe, ażeby ten człowiek, od początku — od samej chwili poczęcia — był w niej chciany, oczekiwany, przeżywany jako szczególna wartość, jedyna i niepowtarzalna. Musi odczuwać, że jest ważny, że jest potrzebny, że jest drogi i cenny, nawet choćby był kaleki czy niedorozwinięty. Wtedy nawet bardziej jeszcze.

Taka jest wymowa tajemnicy Wcielenia. Taka jest logika naszej wiary. Ale taka też jest — przynajmniej myślę, że nie może być inna — logika każdego autentycznego humanizmu. Nie szukajmy tutaj punktów przeciwstawienia, szukajmy tych punktów spotkania, które są prostą konsekwencją pełnej prawdy o człowieku. Ludzi wierzących wiara nie odwodzi od tej prawdy, ale prowadzi do samego jej serca.

Więc jeszcze jedno. W noc Bożego Narodzenia Matka, która miała rodzić (Virgo paritura) nie znalazła dla siebie dachu nad głową. Nie znalazła warunków, w których mogłoby się dokonać to wielkie, Boskie i ludzkie misterium wydania na świat człowieka.

Pozwólcie, że będę dalej posługiwał się logiką wiary, logiką konsekwentnego humanizmu. Ten fakt, o którym mówię, jest wielkim wołaniem, jest nieustannym wyzwaniem dla każdego i dla wszystkich, szczególnie może w tej naszej epoce, w której kobieta mająca rodzić bardzo często zostaje poddana zasadniczej próbie moralnej. Bo przecież o tej sprawie, której nadaje się eufemiczne określenie „zabieg usunięcia ciąży“, nie można mówić w innych autentycznie ludzkich kategoriach, jak właśnie w kategoriach moralnych, w kategoriach sumienia. Wiele na ten temat mogłyby powiedzieć wyznania — jeśli już nie w konfesjonalach — to z pewnością też w poradniach odpowiedzialnego macierzyństwa.

Otóż tej matki, która ma rodzić, nie wolno nam zostawić samej, z jej wątpliwościami, z jej trudnościami, z jej pokusami. Musimy być przy niej, aby miała dość odwagi i ufności, aby nie obciążała sumienia, aby nie została zniszczona najbardziej podstawowa więź zawie-

zrzenia człowieka człowiekowi. Bo taką jest właśnie ta więź, jaka zaczyna się w chwili poczęcia. I dlatego wszyscy — niejako wszyscy — musimy być z każdą matką, która ma rodzić, musimy zaofiarować jej wszelką możliwą pomoc.

Patrzymy w stronę Maryi: Virgo Paritura. Patrzymy: my — Kościół, my — ludzie i staramy się lepiej zrozumieć, jaką odpowiedzialność niesie z sobą Boże Narodzenie w stosunku do każdego człowieka, który ma się narodzić na świat. Chociaż na tym spojrzeniu na razie się zatrzymujemy, chociaż na razie przerywamy to rozważanie, jednakże z całą pewnością musimy do niego wrócić jeszcze nieraz.

TRZEBA JEDNOŚCI DUCHA I SIŁY DUCHA

Radio Watykańskie w niedzielę 7 stycznia 1979 r. nadało po polsku odprawioną przez Ojca Świętego w Kaplicy Sykstyńskiej Mszę św. przeznaczoną specjalnie dla Chorych, którzy nie mogą wziąć udziału w Ofierze Eucharystycznej w kościele. Odtąd Msza św. w języku polskim będzie nadawana w każdą niedzielę i obowiązujące święto o godz. 16.30 na falach krótkich w paśmie 49, 41, 31, 25 m, czyli 6190, 7250, 19645, 11740 kHz oraz po zachodzie słońca na fali średniej 196 m czyli 1530 kHz, a w Rzymie i okolicy także na ultra krótkiej 93 MHz.

Po Ewangelii Ojciec Święty zwrócił się do obecnych i do słuchających Go przy głośnikach radiowych z następującym słowem.

Umilowani Bracia i Siostry w Chrystusie!

Z wielkim przejęciem sprawuję dzisiaj Najświętszą Ofiarę w moim ojczyństwie w języku. Czynię to w Kaplicy Sykstyńskiej, w tym samym miejscu, w którym dnia 16 października 1978 r. usłyszałem nowe wezwanie Chrystusa Pana i przyjąłem je kierując się posłuszeństwem wiary wobec mojego Odkupiciela oraz całkowitym zaufaniem wobec Bogarodzicy — Matki Chrystusa i Kościoła. Dzisiaj po raz pierwszy na tym samym miejscu wypada mi sprawować Eucharystię w języku ojczyństwie, korzystając z zaproszenia Radia Watykańskiego, które odtąd co niedzielę będzie transmitować Mszę św. po polsku dla tych wszystkich, którym trudno wziąć w niej udział w inny sposób. Wyrażam przeto wielką radość i dziękuję Bogu za to, że spełnia się to od dawna wyrażane życzenie tylu moich rodaków w Polsce i na całym świecie. Wiadomo przecież, że w różnych krajach świata mowa naszych ojców nie przestaje być językiem modlitwy dla wielu ludzi. Raduję się z tego, że w dniu dzisiejszym, dzięki falom radiowym, mogę się z nimi wszystkimi połączyć w jedności Ofiary Eucharystycznej.

nej. Ufam, że będę mógł w analogiczny sposób spotykać się i jednoczyć z moimi braćmi i siostrami także w innych językach. Uważam to właśnie zjednoczenie w Eucharystii, w Liturgii Słowa, w Liturgii Ofiary złożonej z Ciała i Krwi Jezusa Chrystusa za najbardziej istotne i podstawowe dla następcy św. Piotra, tego Apostoła, do którego Pan powiedział: „Nawróciwszy się utwierdzaj braci swoich“.

Kiedy dzisiaj sprawując Chrystusową Ofiarę spotykam się z Wami, moi Umilowani Rodacy, przychodzi mi na pamięć te coroczne spotkania, jakimi — gdy jeszcze byłem arcybiskupem krakowskim — zaszczytali mnie przedstawiciele wszystkich parafii naszego królewskiego miasta. Odbywało się to zawsze w uroczystość Trzech Króli, w godzinach wieczornych, podczas Mszy św. w katedrze wawelskiej. Wtedy też składaliśmy sobie wzajemnie życzenia u początku Nowego Roku. Dzisiaj pragnę ten zwyczaj i te życzenia powtórzyć w niezwykłych okolicznościach, bo tutaj znajdują się w tej chwili, w Kaplicy Sykstyńskiej, przedstawiciele archidiecezji krakowskiej i Polonii rzymskiej, którzy przybyli tutaj wczoraj, aby uczestniczyć w konsekracji biskupiej mojego następcy na stolicy arcybiskupiej w Krakowie. Tak więc oni wszyscy, Wy wszyscy, moi Drodzy Bracia i Siostry, a wśród nich sam nowy Metropolita Krakowski, są pierwszymi adresatami tych życzeń, jakie wyprowadzam z samego serca Eucharystii.

Ciesząc się z Waszej obecności, Drodzy Bracia i Siostry, z umiłowanego przeze mnie Krakowa i z archidiecezji pozwólcie, że te moje życzenia rozszerzę dalej. Ogarniam więc nimi całą naszą drogą Ojczyznę, wszystkich Rodaków, wszystkich, wszystkich, którzy mnie w tej chwili słuchają, a także wszystkich, którzy tego w tej chwili słyszeć nie mogą. Ogarniam wszystkie rodziny i wszystkie pokolenia; starych, chorych, cierpiących, tych ludzi w pełni sił, rodziców i wychowawców, a równocześnie całą naszą młodzież i dzieci, ludzi ciężkiej pracy fizycznej, ludzi nauki i kultury, wszystkie zawody bez wyjątku. Co roku w poszczególnych grupach spotykaliśmy się w ciągu miesiąca stycznia przy oplatku. W duchu czynię to samo i w stosunku do wszystkich. Ogarniam tym noworocznym wyciągnięciem rąk i rozszerzeniem serca cały Kościół w Polsce, wszystkie diecezje i parafie, zgromadzenia zakonne męskie i żeńskie, wszystkich kapłanów, wszystkich moich braci w biskupstwie z umiłowanym naszym Prymasem na czele. Idę w duchu do wszystkich Uczelni katolickich, do wszystkich Seminariów Duchownych, nowicjatów zakonnych, do wszystkich wspólnot młodzieżowych skupionych na rekolekcjach, w pracy nad ukształtowaniem nowego człowieka w Jezusie Chrystusie.

Rok 1979 to rok jubileuszu św. Stanisława, 900-lecie jego męczeńskiej śmierci. W obliczu tego jubileuszu, tego patrona Polaków życzę w pierwszych dniach jubileuszowego roku przede wszystkim tego duchowego zjednoczenia, dla którego św. Stanisław, jego ofiara, a potem jego kanonizacja, stały się źródłem i natchnieniem w stosunku do naszych praojców. Takiej samej duchowej jedności potrzeba i dzisiaj naszej ojczyźnie po tylu dziejowych próbach i doświadczeniach. Trzeba jedności ducha i siły ducha. I tego właśnie najgoręcej życzę, aby ci, którzy sprawują władzę w Ojczyźnie, mogli dobrze i skutecznie służyć wspólnemu dobru całego Narodu. Naród, którego pokój i wszelkiego dobra, jako jego syn, z całego serca pragnę, zasługuje na poszanowanie w wielkiej rodzinie narodów świata. Naród ten doświadczył przez całe tysiąclecie wiernej i wytrwałej służby Kościoła i dzisiaj również jej doświadcza.

Mówi w' dzisiejszej Liturgii prorok Izajasz o przyszłym Mesjaszu, o Chrystusie: „Oto mój Sługa, którego podtrzymuję. Wybrany mój, w którym mam upodobanie. Sprawilem, że Duch mój na Nim spoczął; On przyniesie narodom prawo. Nie złamię trzciny nadłamanej, nie zgasi knotka o nikłym płomyku. Nie zniechęci się ani nie załamie, aż utrwali prawo na ziemi“. Życzę wszystkim, aby ten Chrystus, Jezus Chrystus był z nami w roku, który się rozpoczął jako 1979 po Jego Narodzeniu — Rok Pański. Amen.

ŚLADEM PIELGRZYMÓW DO SANKTUARIUM W GUADALUPE

Przemówienie Ojca Świętego Jana Pawła II wygłoszone w czasie audiencji ogólnej 25 stycznia 1979 r.

W święto Epifanii czytamy fragment Ewangelii według św. Mateusza, który opisuje przybycie Mędrców ze Wschodu do Betlejem. „Weszli do domu i zobaczyli Dziecię z Matką Jego Maryją i upadli na twarz i oddali Mu pokłon. I otworzywszy swe skarby ofiarowali Mu dary: złoto, kadzidło i mirrę“ (Mt 2, 11—12).

Mówiliśmy kiedyś w tym samym miejscu o pasterzach, którzy znaleźli Narodzonego Syna Bożego, złożonego w żłobie (Łk 2, 16). Dziś jeszcze raz wracamy do, według tradycji, trzech Królów, Mędrców. Związły tekst św. Mateusza oddaje dobrze to, co należy do samej istoty spotkania człowieka z Bogiem: „Upadli na twarz i oddali Mu pokłon“. Człowiek spotyka się z Bogiem w akcie czci, uwielbienia, kultu. Warto zauważyć że wyraz „kult“ pozostaje w ścisłym związku z wyrazem „kultura“. Do samej istoty ludzkiej kultury, różnych

kultur, należy podziw i uwielbienie dla tego, co Boskie, co dźwiga człowieka wzwyż. Drugi moment owego spotkania człowieka z Bogiem, który uwydatnia Ewangelia, zawiera się w słowach: „otwórzysz skarby swe, ofiarowali Mu jako dar“. W tym miejscu św. Mateusz wskazuje na moment, który najgłębiej charakteryzuje samą istotę religii jako poznanie i spotkanie zarazem. Samo abstrakcyjne pojęcie Boga nie kształtuje jeszcze tej istoty.

Człowiek poznaje Boga spotykając się z Nim i zarazem spotyka się z Nim poznając Go. Spotyka się z Nim zaś wówczas, gdy się otwiera wobec Niego wewnętrznym darem swego ludzkiego „ja“, aby przyjąć i odważymnić Jego dar.

Mędrcy w tej chwili, kiedy stają przed Dzieciątkiem złożonym w ramionach Matki, przyjmują w świetle Epifanii dar Boga Wcielonego: Jego niewypowiedziane oddanie się człowiekowi w tajemnicy Wcielenia. Wraz z tym „otwierają swoje skarby“ konkretne, o których mówi Ewangelista, lecz nade wszystko jednak otwierają się przed Nim wewnętrznym darem swego serca. To jest ten właściwy skarb, który składają. Złoto, kadzidło i mirra dają temu tylko zewnętrzny wyraz. I w tym darze zawiera się owoc Epifanii; poznają Boga i spotykają się z Nim.

Kiedy tak rozważam wspólnie z Wami tu zgromadzonymi owe słowa z Ewangelii św. Mateusza, przychodzą mi na myśl teksty Konstytucji „Lumen gentium“, które mówią o powszechności Kościoła. Dzień Epifanii jest świętem powszechności Kościoła, jego uniwersalnej misji. Oto, co czytamy: „Wśród wszystkich tedy narodów ziemi zakorzeniony jest jeden Lud Boży, skoro ze wszystkich narodów przybiera on sobie swoich obywateli, obywateli królestwa o charakterze nie ziemskim, lecz niebieskim. Wszyscy bowiem wierni rozproszeni po świecie mają ze sobą łączność w Duchu Świętym i w ten sposób „mieszkaniec Rzymu wie, że Hindusi są członkami tego samego co on organizmu“. A ponieważ królestwo Chrystusowe nie jest z tego świata (por. J 18, 36), przeto Kościół, czyli Lud Boży, wprowadzając to królestwo, nie przynosi żadnego uszczerbku dobru doczesnemu jakiegokolwiek narodu, lecz przeciwnie wspiera i przyswaja sobie uzdolnienia, zasoby oraz obyczaje narodów, o ile są dobre, a przyjmując oczyszcza je, umacnia i podnosi. Pamięta bowiem o tym, że winien zbierać wspólnie z tym Królem, któremu narody dane zostały w dziedzictwo (por. Ps 2, 8) i do którego miasta przynoszą dary i upominki (por. Ps 71, 10; Iz 60, 4—7; Ap 21, 24). To znamię powszechności, które zdobi Lud Boży, jest darem samego Pana: dzięki temu darowi Kościół Katolicki skutecznie i ustawicznie dąży do zespolenia z powrotem całej ludzkości wraz ze wszystkimi jej dobrami z Chrystusem — Głową w jedności Ducha Jego.

Dzięki tej katolickości poszczególne części przynoszą innym częściom i całemu Kościołowi właściwe sobie dary, tak iż całość i poszczególne części doznają wzrostu na skutek tej wzajemnej łączności wszystkich oraz dążenia do pełni w jedności. Dzięki temu Lud Boży składa się z rozmaitych ludów“ (KIK 13).

Mamy przed oczyma ten sam obraz co w epifanijnej Ewangelii św. Mateusza — tylko bardzo poszerzony. Ten sam Chrystus; który w Betlejem jako Dziecię przyjął dary Trzech Mędrców, wciąż jest Tym, wobec którego ludzie i całe ludy „otwierają swoje skarby“. Dary ludzkiego ducha w tym otwarciu wobec Boga Wcielonego nabierają szczególnej wartości, stają się skarbami różnych kultur, bogactwem duchowym ludów i narodów, wspólnym dziedzictwem całej ludzkości. To dziedzictwo kształtuje się i poszerza wciąż poprzez ową „wymianę darów“, o jakiej mówi konstytucja *Lumen gentium*. A centrum owej wymiany stanowi On — Ten sam, który przyjął dary Trzech Mędrców. On, który sam jest widzialnym, wcielonym Bogiem, przyczynia się do otwarcia ludzkich dusz i do tej wymiany darów, którą żyją nie tylko poszczególni ludzie, ale ludy, narody, ludzkość cała.

Całe dotychczasowe rozważanie jest poniekąd wstępem i wprowadzeniem do tego, co teraz pragnę powiedzieć. Oto w dniu jutrzejszym wypada mi za łaską Bożą podjąć, pierwszą w czasie mojego pontyfikatu, podróż do Meksyku. Chcę pod tym względem naśladować wielkiego Papieża Pawła i kontynuować otwartą przez niego tradycję. Udaję się do Meksyku w związku z konferencją Episkopatu Ameryki Łacińskiej w Puebla, która rozpoczyna się w najbliższą sobotę wspólną koncelebrą eucharystyczną w sanktuarium Matki Bożej w Guadalupe. Już dzisiaj wyrażam podziękowanie zarówno przedstawicielom Episkopatu za zaproszenie, jak też i przedstawicielom władz meksykańskich, a zwłaszcza Prezydentowi Republiki za życzliwe odniesienie się do tej podróży, co umożliwi mi spełnienie mego bardzo ważnego obowiązku pasterskiego.

Odwołuję się w tej chwili do liturgii święta Epifanii oraz do słów Konstytucji „*Lumen gentium*“, które pozwalają nam wszystkim spojrzeć na te szczególne dary, jakie naród i Kościół w Meksyku wniósł i stale wnosi do wspólnego skarbcza ludzkości i Kościoła.

Któż nie słyszał o splendorze dawnego Meksyku? O jego sztuce, o jego wiedzy z dziedziny astronomii, o jego piramidach i o jego świątyniach, w których została wyrażona jego jeszcze niedoskonała i nieoświecona tęsknota za bóstwem? A co powiedzieć o katedrach i kościołach, o pałacach i gmachach wzniesionych w Meksyku i o artystach meksykańskich żyjących już po chrystianizacji tego kraju? Te budowle są wymownym wyrazem zadziwiającej symbiozy, do jakiej

naród meksykański umiał doprowadzić najlepsze elementy swojej przeszłości i także elementy swojej przyszłości chrześcijańskiej, w jaką wchodzi.

W nowszych czasach Meksyk również uczynił wielkie postępy. Obok słynnych budowli w stylu zwanym kolonialnym widzi się dzisiaj drapacze chmur, wspaniałe autostrady, robiące wrażenie gmachy publiczne, zakłady przemysłowe dzisiejszego Meksyku. Jednak i to jest jeszcze jedna jego zasługa — dążąc do rozwoju politycznego, technicznego i nowoczesnie ludzkiego dusza meksykańska wyraźnie pokazuje, że chce być i pozostać chrześcijańską. Nawet w swojej typowej muzyce ludowej Meksykańczyk opiewa swoją odwieczną tęsknotę za Bogiem i swoje przywiązanie do Najświętszej Dziewicy. A w trudnych czasach przeszłości, na szczęście już pokonanych, Meksykańczyk okazał nie tylko dobry nastrój religijny, lecz również godną podziwu moc i stałość wiary, nieraz nawet heroiczną, jak wielu jeszcze pamięta.

Jestem przekonany, że wobec Chrystusa i Matki Bożej może na nowo urzeczywistnić się to „otwarcie i wymiana darów“, z czym Episkopat Ameryki Łacińskiej, ja sam i cały Kościół łączymy tak wielkie nadzieje dla przyszłości.

Wróćmy jeszcze raz do opisu św. Mateusza. Ewangelista mówi, że owo „otwarcie darów“, jakie przynieśli z sobą Trzej Mędrcy do Betlejem, dokonało się wobec Dzieciątka i Jego Matki.

Dodajmy: i stale tak się dokonuje. Czyż nie świadczy o tym historia Meksyku i historia Kościoła na tej ziemi? Udając się tam, raduję się w sposób szczególny na to, że pójdę szlakiem tyłu pielgrzymów, którzy z całej Ameryki, zwłaszcza Łacińskiej, podążają do sanktuarium Matki Bożej w Guadalupe.

Sam pochodzę z ziemi i Narodu, którego serce — jak również serce sąsiednich narodów — bije w wielkich sanktuariach maryjnych, a przede wszystkim w sanktuarium Jasnogórskim. Mógłbym raz jeszcze, jak w dniu inauguracji pontyfikatu, powtórzyć za największym polskim poetą te słowa: „Matko Boża, co Jasnej bronisz Częstochowy i w Ostrej świecisz Bramie...“ To mi pozwala zrozumieć naród, narody, Kościół, kontynent, którego serce bije w sanktuarium Matki Bożej w Guadalupe.

Ufam, że to mi również toruje drogę do serca tego Kościoła, tego narodu, tego kontynentu.

SŁOWO BISKUPA SIEDLECKIEGO NA TEMAT KATECHIZACJI

Drodzy Bracia w Kapłaństwie,

Umiłowani w Chrystusie Diecezjanie: Rodzice, Młodzieży i Działtwo!

W Imię Boże rozpoczęliśmy nowy rok pracy katechetycznej. Dzieci i młodzież wróciła do szkół. Kościół święty w naszej Ojczyźnie rozpoczął realizację swego istotnego zadania. Jest nim głoszenie nauki Chrystusa Pana zgodnie z Jego poleceniem: „Idąc nauczajcie wszystkie narody“ (Mt 28, 19).

Na bieżący rok katechetyczny powinna mieć doniosły wpływ niedawna wizyta Ojca Świętego Jana Pawła II w Polsce. Mając żywo w pamięci jego pełną głębokiej treści naukę, tym bardziej ochoczo zabierzmy się wszyscy do wypełnienia rozkazu Zbawiciela głoszenia Ewangelii i świadczenia o niej (por. Mk 16, 15). Realizacja tego polecenia Pana Jezusa jest wypełnianiem nie tylko posłannictwa Kościoła, ale leży bardzo głęboko w interesie każdego człowieka. Świadczą o tym słowa Chrystusa Pana: „A to jest życie wieczne, aby znali Ciebie, Jedyne, prawdziwego Boga oraz Tego, którego posłałeś Jezusa Chrystusa“ (J 17, 13).

Poznanie i wprowadzenie w życie nauki Bożej posiada wartość nie tylko na wieczność, lecz wywiera pozytywny wpływ na życie ziemskie jednostek, rodzin i narodów. Jak wynika z doświadczenia 10 wieków, Naród Polski w całej swojej wspólnotie i poszczególnych osobach zawdzięcza niezmiernie wiele nauce objawionej. Rozwój kultury, przeobrażenia społeczne i ekonomiczne, zwłaszcza zachowanie tożsamości narodowej — oto niektóre owoce nauki Chrystusa. Nikt uczciwy nie może zaprzeczyć wielkiej roli Kościoła i wiary katolickiej w okresie rozbiorów i 150-letniej naszej niewoli.

W naszych czasach, wbrew fałszywym twierdzeniom ludzi niechętnych Panu Bogu, nauka Chrystusa Pana również niesie błogosławione owoce dla wszystkich dzieci Narodu polskiego. Sprawiedliwość i miłość powszechnie wprowadzana w codzienność zmienia nasze stosunki międzyludzkie i społeczne. Każdy z nas tedy musi poczuć się odpowiedzialnym za głoszenie nauki Chrystusa i przekazywanie jej młodemu pokoleniu oraz za wprowadzenie jej w życie. Wszyscy także powinniśmy być przejęci troską o należyte formowanie postawy życiowej, szczególnie dzieci i młodzieży w świetle Ewangelii.

Nie dziwcie się tedy, Bracia i Siostry, że w momencie, gdy wznawiamy zajęcia katechetyczne w kościołach, kaplicach, salkach czy

punktach katechetycznych ja, jako Wasz Pasterz, wiedziony poczuciem obowiązku poruszę niektóre sprawy ściśle związane z przekazywaniem prawd objawionych.

Przede wszystkim przypominam Wam, Kochani Rodzice, że nie możecie dzisiaj przeoczyć katechizacji dzieci w wieku przedszkolnym domowej, a także parafialnej. Wy macie być pierwszymi nauczycielami wiary i życia swoich dzieci. W sposób odpowiadający ich psychice, powinniście podawać prawdę o Bogu kochającym ludzi i Kościele założonym przez Jezusa Chrystusa.

Wy, Rodzice Katoliccy, musicie własnym przykładem uczyć wasze dzieci modlitwy. Wy macie prowadzić do świątyni na Mszę św. i katechezę parafialną dla najmłodszych. Nie zapominajcie słów Zbawiciela: „Pozwólcie dzieciom przychodzić do mnie, nie zabraniajcie im“ (Mt 10, 14 b). Nie odkładajcie kształtowania postawy religijnej aż do wieku szkolnego. Wasze dzieci przecież otrzymały na Chrzcie św. specjalne uzdolnienie — cnoty wlane, które pomagają im poznawać Boga i przyłączyć się do Niego.

Następnym problemem, na jaki zwracam Waszą uwagę, jest konieczność współpracy rodziców katolickich w zakresie katechizacji dzieci i młodzieży. Na terenie diecezji w katechizacji bierze udział ponad 120 tys. dzieci. Jest to ogromna rzesza wymagająca nie tylko trudu katechetów, księży, zakonnic, świeckich, ale i ściślejszej współpracy domu i rodziny. Rodzina co prawda, nie odmawia współpracy w okresie przygotowania do I spowiedzi i Komunii św., widać w tym często żywe zaangażowanie się większości rodziców, ale niestety wkrótce potem znaczna część rodziców obojętnieje. Dzieci, widząc taką postawę swoich bliskich osób lub ją wyczuwając, zaniedbują uczęszczanie na katechizację oraz osobiste praktyki religijne. Daje się to zauważyć szczególnie w momencie przygotowania do sakramentu bierzmowania. Upłynęło zaledwie kilka lat od I spowiedzi i Komunii św., a już część dzieci zapomniała długiego pacierza, przestała systematycznie uczęszczać na Mszę św., do sakramentów świętych, a nieraz zerwała i z katechizacją. Jest to zapewne wynikiem braku troski religijnej ze strony rodziców, a być może i dawania złego przykładu ze strony najbliższego otoczenia.

Tak być nie powinno. Dzieci cały czas mają prawo do wszechstronnej i trwałej opieki rodzicielskiej, do dobrego przykładu, zwłaszcza na odcinku życia religijnego. Dzieci mają prawo oczekiwać rzetelnej pracy wychowawczej od swoich rodziców. Wypływa to z istoty życia rodzinnego oraz pozytywnej woli Bożej. Przecież rodzice są bardzo ważnym i konkretnym autorytetem dla dzieci. Od ojca i matki łatwiej przyjmują prawdy o świecie, o życiu i o Bogu. Dzieci darzą swoich

rodziców zaufaniem i na ich wzór kształtują swój stosunek do Boga i otaczającego świata.

Nie zwalnia, Was Drodzy Rodzice, od troski rodzicielskiej fakt, że dzieci wasze uczęszczają już do szkoły średniej. Przedmiotem Waszego zainteresowania powinny być nie tylko postępy w zakresie nauk, lecz także na odcinku religijnym. Zainteresujcie się, czy dziecko Wasze przebywając w internacie, ma czas na naukę religii, czy może brać udział w niedzielnej Mszy św., czy jest otoczone konieczną opieką. Gdzie trzeba powinniście odważnie upominać się o to. Dochożą nas informacje o braku opieki tak w niektórych internatach, jak też na prywatnych stancjach. Dlatego wybierajcie rodziny dobre, które nie tylko zapewnią waszym dzieciom mieszkanie, lecz także opiekę religijną. Byłoby nieszczęściem dla Was i dla dziecka, gdyby zdobywając wykształcenie, utraciło łączność z Panem Bogiem.

Tobie zaś, Kochana Młodzieży, przypominam obowiązujące instrukcje Episkopatu Polski wymagające ciągłego dokształcania religijnego tak w okresie pracy zawodowej, jak i zdobywania wiedzy specjalistycznej. Zachęcam Was, Młodzi Przyjaciele, i zobowiązuję do pogłębiania wiedzy religijnej na poziomie odpowiadającym Waszej dojrzałości duchowej, zawodowej i życiowej.

Wszystkich Duszpasterzy gorąco proszę i nakazuję, aby stosownie do istniejących przepisów ogólnopolskich i diecezjalnych prowadzili katechizację młodzieży pozaszkolnej i konwersatoria akademickie tam wszędzie gdzie są szkoły pomaturalne i wyższe. W ten sposób, Drodzy Kapłani, pomożecie, przygotować się prawidłowo młodym ludziom do przyszłych zadań rodzinnych i społecznych.

Wydaje mi się konieczną rzeczą, aby podzielić się z Wami, Drodzy Diecezjanie i pewnymi trudnościami, na jakie napotyka dziś Kościół w realizacji zbawczego polecenia Chrystusa Pana i istotnej funkcji nauczania.

Otóż brakuje nam odpowiedniej ilości kapłanów. W miastach wypada niekiedy po 5 do 6 tys. wiernych i więcej niż 30 godzin katechezy tygodniowo na jednego kapłana. W większych parafiach powstały szkoły zbiorcze. Potrzeba więcej uczących i sal katechetycznych, których jeszcze brakuje. Pragnąc sprostać wymaganiom sytuacji istniejącej przygotowujemy nieustannie siostry zakonne i świeckich katechetów, aby otrzymawszy misję od Kościoła mogli nauczać Bożego Słowa. W tym momencie zwracam się do wszystkich ludzi dobrej woli i odpowiednio wykształconych (powyżej średniego) z prośbą, aby wyrazili przed swoimi duszpasterzami gotowość pomocy katechetycznej. Chcemy tym ochotnikom pomóc przygotować się do nowych zadań w Kościele, by mogli służyć katechetyczną pomocą tam, gdzie zajdzie jej potrzeba.

Brakuje nam nie tylko odpowiedniej ilości sal i wykładowców, co stwarza poważne trudności, lecz jeszcze większe powstają z winy szkoły gdzie często zmieniające się plany zajęć, organizowane kółka zainteresowań czy zajęcia pozalekcyjne, poważnie utrudniają i uniemożliwiają dzieciom zdobywanie wiedzy religijnej. Dowożenie wielu dzieci do szkół zbiorczych również komplikuje katechizację, ponieważ zabiera czas potrzebny na jej prowadzenie.

Poważne niebezpieczeństwo niosą ze sobą wykłady z zakresu przygotowania do życia w rodzinie, gdzie głosi się szereg zasad sprzecznych z ogólnoludzkimi normami współżycia, nauką chrześcijańską, a nawet ze zdrowym rozsądkiem.

Te wymienione trudności stwarzają konieczność ścisłej współpracy i współdziałania rodziców z duszpasterzami i katechetami w zakresie przekazywania prawd wiary oraz kształtowania postawy chrześcijańskiej dzieci i młodzieży. Współpraca winna się przejawiać o stworzenie dostatecznej ilości punktów katechetycznych, o ich odpowiednie wyposażenie i utrzymanie, dopilnowanie dzieci i młodzieży, aby dobrze korzystały z nauki religii. Starajcie się, Najmilsi, tworzyć dobrą religijną atmosferę wychowawczą w domach rodzinnych m.in. przez rodzinny pacierz, rozmowy religijne i wierność praktykom naszej świętej wiary.

W gorącej modlitwie proście wszyscy Pana Boga, aby obudził w wielu sercach zapał do poświęcenia się pracy kapłańskiej, zakonnej i katechetycznej, oraz o to, by polskie dzieci i młodzież nie napotykała na niepotrzebne trudności w zdobywaniu wiedzy religijnej i wykonywaniu praktyk swojej wiary.

Kończąc swoje słowo, Drodzy Diecezjanie, pragnę przypomnieć wszystkim, że katechizacja jest również formą czci Bożej, spełnianiem woli Stwórcy, który bardziej chce znajomości siebie niż ofiar całopalnych. Katechizacja jest kładzeniem fundamentu pod budowę rzetelnego, uczciwego, szlachetnego ludzkiego życia na ziemi, a zarazem pod gmach szczęścia wiecznego. Z tych względów jest ona naszym wspólnym obowiązkiem i zadaniem. Byśmy mogli go dobrze wypełnić. O to wspólnie módlmy się jak najczęściej. Wszystkim, którzy z ochoczym sercem będą wypełniali ten obowiązek, błogosławie w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego.

Siedlce, uroczystość MB Jasnogórskiej 1979 r.

† Jan Mazur

Biskup

Siedlecki czyli Podlaski

Zarządzenie: List Ks. Biskupa odczytać należy na wszystkich Mszach św. w niedzielę 16 września br. zaś Słowo Biskupów na Doroczny Dzień Środków Społecznego przekazu odczytać w niedzielę 23 września br.

† *Wacław Skomorrucha*
Wikariusz Generalny

Siedlce, dnia 10. IX. 1979 r.

NOMINACJE I ZMIANY WŚRÓD DUCHOWIEŃSTWA

Mianowani:

- Ks. prałat Władysław Śledziwski, proboszcz parafii Sarnaki, dziekanem dekanatu łosickiego.
- Ks. Jan Bogusz, proboszcz parafii Gończyce, dziekanem dekanatu łaskarzewskiego.
- Ks. Mieczysław Łuszczynski, wiceproboszcz parafii św. Stanisława w Siedlcach, dziekanem dekanatu siedleckiego.
- Ks. Kazimierz Kuryłek, proboszcz parafii Nieciecz, dziekanem dekanatu sokołowskiego.
- Ks. Henryk Bujnik, proboszcz parafii Kamionna, dziekanem dekanatu węgrowskiego.
- Ks. Józef Celiński, proboszcz parafii Stoczek Łukowski, dziekanem dekanatu żelechowskiego.
- Ks. mgr Antoni Hodys, kapelan Mercy Health Center, archid. Oklahoma City, kanonikiem honorowym kapituły katedralnej siedleckiej.
- Ks. mgr Józef Skorodiuk, ojciec duchowny WSD, jednocześnie diecezjalnym moderatorem powołań.
- Ks. mgr Czesław Andrzejuk, proboszcz parafii Radcze, wiceproboszczem parafii Wołyń i wicedziekanem dekanatu radzyńskiego.
- Ks. Zdzisław Ciok, proboszcz parafii Wandów, wicedziekanem dekanatu żelechowskiego.
- Ks. Jan Rębisz, proboszcz parafii Pratulín, wicedziekanem dekanatu janowskiego.
- Ks. mgr Tadeusz Osiniński, proboszcz parafii Próchenki, wicedziekanem dekanatu łosickiego.
- Ks. Karol Sawicki, proboszcz parafii Piszczac, wicedziekanem dekanatu terespolskiego.
- Ks. Stanisław Szajda, proboszcz parafii Zofibór, wicedziekanem dekanatu łukowskiego.
- Ks. Eugeniusz Syczewski, proboszcz parafii Jeżyska, wicedziekanem dekanatu węgrowskiego.

- Ks. Stanisław Lupież, proboszcz parafii Huszcza, wicedziekanem dekanatu wisznickiego.
- Ks. mgr Jan Kazimierzczuk, proboszcz parafii Hańsk, wicedziekanem dekanatu włodawskiego.
- Ks. dr Marek Major, wykładowca Pisma św. w WSD w Siedlcach i wikariuszem parafii katedralnej.
- Ks. Stanisław Abramczuk, wikariusz parafii Garwolin, proboszczem parafii Kolembrody.
- O. Jan Bońkowski, kapucyn, rektorem filii duszpasterskiej w Serpelicach.
- Ks. Wacław Hołuj, wikariusz parafii Wilczyńska, rektorem filii duszpasterskiej Makarówka.
- Ks. Leopold Trofimuk, proboszczem parafii Seroczyn Sterdyński.
- Ks. Stanisław Klimczak, rektor filii duszpasterskiej Makarówka, proboszczem parafii Rozkopaczew.
- Ks. Marian Mitura, wikariusz parafii Kosów Lacki, proboszczem parafii Łuzki.
- O. Tomasz Edward Nitkiewicz, kapucyn, proboszczem parafii Włodawa-Orchówek.
- Ks. Józef Oleszczuk, rektor filii duszpasterskiej Kozuszki, proboszczem parafii Witulin.
- Ks. Tadeusz Wojtkowicz, wikariusz parafii katedralnej w Siedlcach, proboszczem parafii Rogów i wicedziekanem dekanatu sokołowskiego.
- Ks. Stanisław Żeleźnik, wikariusz parafii Parysów, proboszczem parafii Szkopy.
- Ks. Franciszek Hołda, proboszcz parafii Rozkopaczew, wiceproboszczem parafii Niwiski.
- Ks. Marian Zbieć, proboszcz parafii Rogów, wiceproboszczem parafii Sadowne.
- Ks. Władysław Kuć, proboszcz parafii Rokitno, wiceproboszczem parafii Grębków.
- Ks. Władysław Gontarz, proboszcz parafii Dolhobrody, kapelanem szpitala w Białej Podlaskiej.
- O. Franciszek Jeleń, karmelita, wikariuszem parafii Wola Gułowska.
- Ks. Józef Wilczyński, pallotyn, wikariuszem filii duszpasterskiej Celinny.
- Ks. Stanisław Snarski, salezjanin, wikariuszem parafii p.w. Św. Jana Bosko w Sokołowie Podlaskim.

Neoprezbiterzy:

- Ks. Stanisław Dadas, wikariuszem parafii Włodawa.
- Ks. Kazimierz Chełstowski, wikariuszem parafii Wisznice.

- Ks. Ryszard Federczyk, wikariuszem parafii Terespol n. Bugiem.
Ks. Henryk Och, wikariuszem parafii Sosnowica.
Ks. Jan Spólny, wikariuszem parafii Łochów.

Przeniesieni:

- Ks. Zenon Pawłowski, proboszcz parafii Wodynie, na proboszcza parafii Rokitno.
Ks. Zbigniew Bienkowski, proboszcz parafii Bruss, na proboszcza parafii Wodynie.
Ks. Tadeusz Białecki, proboszcz parafii Szkopy, na proboszcza parafii Bruss.
Ks. Wacław Niewiatowski, proboszcz parafii Kolembrody, na proboszcza parafii Radomyśl.
Ks. Antoni Jurkiewicz, wikariusz parafii Sadowne, na wikariusza parafii Hańsk.
Ks. Edward Jarmoch, wikariusz parafii Hańsk, na wikariusza parafii Sadowne.
Ks. Jan Arseniuk, wikariusz parafii Wisznice, na wikariusza parafii św. Stanisława w Siedlcach.
Ks. Czesław Juszczyński, wikariusz parafii Dęblin, na wikariusza parafii Parysów.
Ks. Tadeusz Lewczuk, wikariusz parafii Sadowne, na wikariusza parafii Dęblin.
Ks. Jerzy Domański, wikariusz parafii Miedzna, na wikariusza parafii Sobienie Jeziory.
Ks. Kazimierz Nowak, wikariusz parafii Górzno, na wikariusza parafii Korytnica Węgrowska.
Ks. Zbigniew Maciejewski, wikariusz parafii Kock, na wikariusza parafii Górzno.
Ks. Waldemar Izdebski, wikariusz parafii Korytnica Węgrowska, na wikariusza parafii Malowa Góra.
Ks. Stanisław Możdżonek, wikariusz parafii Malowa Góra, na wikariusza parafii Kock.
Ks. Marian Korniluk, wikariusz parafii Ulan, na wikariusza parafii Miedzna.
Ks. Kazimierz Mateusiak, wikariusz parafii Trąbki, na wikariusza parafii Ulan.
Ks. Andrzej Trebnie, wikariusz parafii Motwica, na wikariusza parafii Trąbki.
Ks. Franciszek Płudowski, wikariusz parafii Mokobody, na wikariusza parafii Motwica.
Ks. Stanisław Smoliński, wikariusz parafii Jeziorzany, na wikariusza parafii Mokobody.

- Ks. mgr Henryk Prządka, wikariusz parafii Św. Stanisława w Siedlcach, na wikariusza parafii Jeziorzany.
- Ks. Ryszard Nicpoń, wikariusz parafii Ostrów Lubelski, na wikariusza parafii Dęblin.
- Ks. Roman Sawczuk, wikariusz parafii Dęblin, na wikariusza parafii Ostrów Lubelski.
- Ks. Stanisław Zajko, wikariusz parafii Dęblin, na wikariusza parafii p.w. Narodzenia NMP w Białej Podlaskiej.
- Ks. Mieczysław Gazda, wikariusz parafii Sterdyń, na wikariusza parafii Dęblin.
- Ks. Stanisław Goławski, wikariusz parafii Łosice, na wikariusza parafii Sterdyń.
- Ks. Roman Wiszniewski, wikariusz parafii Sosnowica, na wikariusza parafii Łosice.
- Ks. Czesław Ciołek, wikariusz parafii Węgrów, na wikariusza parafii Miastków.
- Ks. Tadeusz Fatyga, wikariusz parafii Parczew, na wikariusza parafii Węgrów.
- Ks. Bogusław Bukowicki, wikariusz parafii Miastków, na wikariusza parafii Wojcieszków.
- Ks. Henryk Kendracki, wikariusz parafii Wojcieszków, na wikariusza parafii Kąkolewnica.
- Ks. Zbigniew Grabowski, wikariusz parafii Kąkolewnica, na wikariusza parafii p.w. Św. Józefa w Międzyrzecu Podlaskim.
- Ks. Ryszard Iwaniuk, wikariusz parafii p.w. Św. Józefa w Międzyrzecu Podlaskim, na wikariusza parafii Domanice.
- Ks. Jan Dudka, wikariusz parafii Domanice, na wikariusza parafii Wilczyńska.
- Ks. Andrzej Olszewski, wikariusz parafii p.w. Podwyższenia Św. Krzyża w Łukowie na wikariusza parafii Parczew.
- Ks. Tadeusz Karwowski, wikariusz parafii Włodawa, na wikariusza parafii p.w. Podwyższenia Św. Krzyża w Łukowie.
- Ks. Tadeusz Dziega, wikariusz parafii Żelechów, na wikariusza parafii katedralnej w Siedlcach.
- Ks. Stanisław Wojciechowski, wikariusz parafii Osieck, na wikariusza parafii Żelechów.
- Ks. Stanisław Wojteczuk, wikariusz parafii Terespol n. Bugiem, na wikariusza parafii Osieck.
- Ks. Janusz Grodek, wikariusz parafii Żelechów, na wikariusza parafii Garwolin.
- Ks. Michał Stańczuk, wikariusz parafii Wołyn, na wikariusza parafii Żelechów.

- Ks. Tadeusz Zawadzki, wikariusz parafii Lochów, na wikariusza parafii Kosów Lacki.
- Ks. Ks. Jan Toczyński, wikariusz parafii św. Mikołaja w Międzyrzecu Podlaskim, na wikariusza parafii św. Stanisława w Siedlcach.
- Ks. Piotr Kardas, wikariusz parafii Maciejowice, na wikariusza parafii św. Mikołaja w Międzyrzecu Podlaskim.

Zwolnieni:

- Ks. prałat dr Henryk Brzostowski, proboszcz parafii p.w. Św. Stanisława w Siedlcach, z urzędu dziekana dekanatu siedleckiego.
- Ks. prałat Waclaw Pienfak, proboszcz parafii Łaskarzew, z urzędu dziekana dekanatu łaskarzewskiego.
- Ks. kanonik Bolesław Krępla, proboszcz parafii Łosice, z urzędu dziekana dekanatu łosickiego.
- Ks. kanonik Stanisław Pielasa, proboszcz parafii Sokołów Podlaski, z urzędu dziekana dekanatu sokołowskiego.
- Ks. Jan Iwaniuk, proboszcz parafii Węgrów, z urzędu dziekana dekanatu węgrowskiego.
- Ks. kanonik Stanisław Jurzysta, proboszcz parafii Żelechów, z urzędu dziekana dekanatu żelechowskiego.
- Ks. Bronisław Rachoń, ze stanowiska proboszcza parafii Łuzki i przeniesiony na emeryturę.
- O. Ryszard Grabski, na wniosek władz zakonnych, ze stanowiska rektora filii duszpasterskiej Serpelice.
- O. Jan Bosko Mieczysław Karwowski, na wniosek władz zakonnych, ze stanowiska proboszcza parafii Włodawa-Orchówek.
- Ks. Franciszek Kamiński, na wniosek władz zakonnych, ze stanowiska wikariusza parafii p.w. Św. Jana Bosko w Sokołowie Podlaskim.
- O. Andrzej Malicki, na wniosek władz zakonnych, ze stanowiska wikariusza filii duszpasterskiej Celiny.
- Ks. Kazimierz Ochnik, ze stanowiska wikariusza parafii Radzyń Podlaski.
- Ks. Józef Grzywaczewski, ze stanowiska wikariusza parafii p.w. Narodzenia NMP w Białej Podlaskiej — na specjalistyczne studia na ATK w Warszawie.
- Ks. Wiesław Proniewicz, ze stanowiska wikariusza parafii Grębków, otrzymał urlop.
- Ks. Marian Lesner, na wniosek władz zakonnych, ze stanowiska wikariusza filii duszpasterskiej Celiny.

STOPNIE NAUKOWE

Ks. Marek Major na Papieskim Instytucie Biblijnym w Rzymie w 1976 r. uzyskał stopień licencjata z nauk biblijnych, a w Instytucie Biblijnym OO. Franciszkanów w Jerozolimie, po obronie pracy nt. „Aceldama nell'ombra del destino del tradimento di Giuda, studio esegetico, storico et archeologico“, w dniu 6 stycznia 1979 r. uzyskał stopień doktora teologii.

Ks. Jan Pracz na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, Instytut Teologii Pastoralnej, sekcja homiletyczna, po obronie pracy nt. „Ewangelia dzieciństwa Jezusa według Łukasza we współczesnym przepowiadaniu“, w dniu 28 marca 1979 r. uzyskał stopień doktora teologii.

Ks. Jerzy Syryjczyk na Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie, wydział prawa kanonicznego, po obronie pracy nt. „Kradzież w karnym prawie kanonicznym i polskim“, w dniu 18 czerwca 1979 r. uzyskał stopień doktora prawa kanonicznego.

Ks. Mieczysław Głowacki na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, wydział prawa kanonicznego, po obronie pracy nt. „Wybór patriarchów w Katolickim Kościele Maronickim“ (studium historyczno-prawne), w dniu 20 czerwca 1979 r. uzyskał stopień doktora prawa kanonicznego.

Ks. Zbigniew Zalewski na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, Instytut Teologii Pastoralnej, po obronie pracy nt. „Komunia święta wiernych w okresie reformy trydenckiej“, w dniu 16 października 1979 r. uzyskał stopień doktora teologii pastoralnej.

Ks. Jan Cep na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, wydział filozofii chrześcijańskiej, specjalizacja filozoficzno-społeczna, po przedstawieniu pracy nt. „Przynależność do małych grup religijnych, a żywotność religijna młodzieży (na przykładzie wybranych środowisk ruchu „Światło — życie“ w diecezji siedleckiej), w dniu 12 czerwca 1979 r. uzyskał stopień magistra filozofii.

Ks. Roman Krawczyk na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, wydział teologiczny, sekcja biblijna, po przedstawieniu pracy nt. „Rodz. 3 w świetle interpretacji etiologicznej“, dnia 7 czerwca 1979 r. uzyskał stopień licencjata w zakresie biblijnym.

Ks. Jan Madej na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, Instytut Teologii Pastoralnej, sekcja liturgiczna, w dniu 16 czerwca 1979 r. otrzymał stopień licencjata.

DZIAŁ NIEURZĘDOWY

POMOCE DUSZPASTERSKIE

79

Ks. J. Kobyliński

DIALOG DUSZPASTERSKI — PRAKTYKA

Będziemy zbliżać się do ludzi z takim nastawieniem, aby najpierw zrozumieć ich sposób myślenia.

(Paweł VI — Ecclesiam suam p. 69).

Rozsądny człowiek, do obranego i wciąż pożądanego celu konsekwentnie zmierza przy pomocy jakby dwóch nóg: przy pomocy dobrze wypracowanej teorii oraz przez racjonalną praktykę, tak żeby ogólne osiągnięcie było optymalne, zarówno pod względem ilości jak i jakości.

Nasze refleksje teoretyczne, na temat: dialog w duszpasterstwie, zostały ogłoszone w jednym z poprzednich numerów WDF nr 11 (1978) teraz kolej na wskazania praktyczne: co i jak duszpasterze, czołówka laikatu, i pozostali parafianie robić powinni, żeby dialog zadomowił się na stałe pełną mocą we wszystkich dziedzinach życia religijnego.

Zawsze, a specjalnie w aktualnej naszej rzeczywistości politycznej, pomoc w zbawieniu, świadczona potrzebującym przez kapłanów i apostołujących laików, powinna mieć formę dialogu — rozmowy, z małą domieszką monologu, a z wykluczeniem wszelkiego dyktatu.

Dla tym lepszego naświetlenia szerokiej i bynajmniej niełatwej kwestii: stosowania dialogu w duszpasterstwie, najpierw omówimy warunki wstępne, a po tym spróbujemy zaprojektować sposób dialogowego postępowania w poszczególnych działach duszpasterstwa.

Wszelki dialog, w tym także duszpasterski, jest trudny. Jeżeli szczerze pragniemy, aby on szybko objął całą naszą działalność, to w takim razie jego przedpole powinno być dokładnie oczyszczone z licznych przesądów i zastarzałych nawyków, zaś obsadzone: ufną modlitwą, stosownymi umiejętnościami, twardą determinacją i rzetelną pracą.

Dotychczas w naszym duszpasterstwie obowiązywały: subordynacja, monolityzm i tradycjonalizm. Obecnie one straciły moc zbawczą,

przeciwnie stały się paralizem. Dowartościowanie osoby człowieka wprowadza, do wszystkich dziedzin życia ludzkiego, zasadę koordynacji: niech wszyscy ludzie, jako istoty świadome i wolne, jako podmioty, a nie przedmioty prawa, we wszystkich sprawach swoich, a zwłaszcza w sprawach religijnych, przy dostateczności łaski Bożej, sami się między sobą dogadają i pójdą sobie na rękę.

Środowisko przyrodnicze i społeczne, w którym parafianin, przy fachowej pomocy duszpasterza i bratniej bliźnich swoje zbawienie sprawuje, jest bardzo wielorakie i różnorodne, wciąż żywiłowo zmieniające się; ponadto każdy człowiek — osoba jest odrębnym światem, niepowtarzalnym, bogatym, stawiającym właściwe sobie wymagania. Toteż duszpasterz, przy podejmowaniu ważnych decyzji, powinien występujące specyfiki rzeczowe i personalne trafnie odczytywać, następnie umiejętnie uwzględniać, w przeciwnym bowiem razie, owoc usługi pasterskiej jeśli będzie, to tylko „ex opere operato“. „Operantis“ owszem pojawi się, może nawet ponad oczekiwania, ale tylko przy szczerym a powszechnym stosowaniu dialogu. Dopóki to nie wejdzie do naszej praktyki duszpasterskiej, a duszpasterzom w krew, dopóki uprawiać będziemy łatwinę monologu podszytego dyktatem, dopóki nasza rzeczywistość będzie utrzymywała się w kategoriach: multi passus, sed extra viam, a nawet łatwo nam będzie popaść w hezję czynów zwłaszcza budowlanych.

Jeszcze jedną i to bynajmniej nie najłabszą przeszkodą utrudniającą wejście dialogu do duszpasterstwa, na święto i na co dzień, jest wadliwe pojęcie stosunku księży do katolików świeckich.

Duszpasterze nadal, może nie tyle pojęciowo co nawykowo, uważają siebie za wyłączny podmiot praw — władzy w Kościele. Świeckich natomiast traktują jak dzieci zobowiązując je do prawomyślności i posłuszeństwa. Dawniej tak to ono się utrzymywało. Ostatnimi czasy, taki stosunek zaczyna się chwiać i to w samych fundamentach. Na pytanie czym w Kościele jest hierarchia, już i samo duchowieństwo, niechętnie daje tradycyjną odpowiedź: niemal wszystkim. Człówka laikatu posuwa się dalej, sięga aż do pierwszych wieków chrześcijaństwa, twierdząc wręcz: zostaliśmy zepchnięci na peryferie, pozbawieni praw, które się nam z natury, a nie z nadania w Kościele należą. Trzeba więc każdemu oddać co mu się należy, a sprawiedliwość natchnąć miłością.

Na Soborze orzeczono: „Istnieje w kościele różnorodność, ale jedność posłannictwa“ (DA p. 2). Laikat należy traktować rzetelnie, jego członków uznać za dorosłych, czołówkę specjalnie intensywnie dokształcać i do współpracy włączać. „Biskupi, proboszczowie i inni kapłani niech pamiętają, że w budowie Kościoła mają także świeccy swój własny udział“ (DA p. 2).

Przedpole dialogu uporządkowane, teraz kolei na dialogowy program dla pięciu czołowych działów posługi duszpasterskiej. Pierwsze miejsce, zgodnie z ustanowieniem Zbawiciela: „Idąc tedy nauczajcie“ przysługuje *ambonie*.

Homilia względnie katecheza, powinna być bardzo starannie i komunikatywnie opracowana, zwłaszcza w parafiach miejskich, kolegialnie z udziałem biegłych laików psychologa i socjologa, a **bardzo** intensywnie przeżyta przez członków zespołu, według starodawnej reguły: „contemplata aliis tradere“.

Treść opracowywanych nauk winna być czerpana z niedzielnych czytań, ze znaków czasu i z lokalnych specyfików: z tego czym słuchacze żyją co im leży na sercu, ponadto ta treść powinna być mówiona, a nie głoszona.

Kaznodzieja, po lakonicznym nawiązaniu do tego co na początku powiedział celebrians stawia jasno — dostępnie zasadniczy problem — przedmiot zamierzonych rozważań. O co tu będzie chodziło? Każdy uczestnik tego sakralnego zgromadzenia powołany jest do formowania własnego swego zdania — poglądu. Po chwili namysłu w ciszy, kaznodzieja kieruje do każdej osoby pytanie: co o tym sądzisz, jakie jest w tej sprawie twoje zdanie. Znowu chwila ciszy. Następnie kaznodzieja: przy pomocy Bożej, a słuchaczy skupionej uwadze, będzie usiłował wyjmować z ust słuchaczy ich zdania. Z góry uprzedzam: będą one różne, może nawet sprzeczne, byleby były naprawdę ich. Oto ktoś dorosły myśli... młodzieniec... matka trojga dzieci małych pracująca... pracownik fabryki... nauczyciel... itp. Każde zdanie życzliwie ale rzeczowo naświetlić. Niekoniecznie trzeba wszystkie wątpliwości wyjaśniać, niech je rozwiązują sami, niech piszą do proboszcza, a najlepiej niech przyjdą raz w miesiącu do sali katechetycznej dla przedyskutowania różnych zastrzeżeń i wątpliwości. Wreszcie kaznodzieja robi podsumowanie dla praktyk duchowych rozpoczętego tygodnia.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa, taki sposób przekazywania ludziom treści religijnych, nie wszystkim przypadnie do gustu, choćby nawet był prowadzony po mistrzowsku, bo nasi słuchacze są chorzy na myślowstręt i nienazbyt skłonni do trudu, chwalą kazania za to jedynie, że są krótkie.

Jeszcze jedna ważna uwaga. Dialog kaznodziejski różni się bardzo od dysputy, w której prowadzący spór są do siebie nastawieni antagonistycznie, każdy chce postawić na swoim, troska się o to, żeby przeciwnika pokonać, jego tezę i argument zbić, natomiast swoimi dowodami słuchaczy przekonać i pozyskać, odnieść doktrynalne zwycięstwo. Dialog nie jest walką lecz współdziałaniem w dochodzeniu do prawdy i dobra. Dialog nie może być kompromisem prawdy.

Oltarz. Patrząc na parafian tłumnie wychodzących z kościoła, po dokonanej uczestnictwie we Mszy niedzielnej, trudno ignorować cisnące się do głowy pytanie: czy ci ludzie zostali, na cały tydzień zaopatrzeni w dostateczne moce niezbędne do urzeczywistnienia swego osobistego zbawienia jak niemniej do budowania królestwa Bożego na ziemi i to w naszej rzeczywistości nasiąkniętej materializmem praktycznym. Żeby na to pytanie dać rzetelną odpowiedź, trzeba postawić drugie, w stosunku do pierwszego, pomocnicze pytanie: czy z wielu możliwych sposobów odprawiania — uczestniczenia we Mszy niedzielnej praktykujemy rzeczywiście sposób optymalny, z pełnym włączeniem natury i łaski, modlitwy i pracy, duszpasterzy i parafian. Osobiście jestem przekonany, że do tego optimum jeszcze jest nam bardzo daleko, powiększamy ilość Mszy niedzielnych bez troski o ich siłę wychowawczą. W okresie Soboru i bezpośrednio po, wnieśliśmy bardzo duży wkład obecnie posuwamy się tamtym rozpędem. Co robić? Po dowartościowaniu laikatu, jego roli w całokształcie życia religijnego, tym samym w dziele zbawienia, wszystkich ludzi należy pójść krok dalej, na mocy dialogu duszpasterskiego, czołówkę laikatu włączać do poczynań Księży przygotowujących elementy do Mszy niedzielnych.

Owoce Najświętszej Cfiary wpływają do dusz ludzkich z Bożych źródeł „*ex opere operato*“. Jednak i ludzkie wkłady: pokuta, modlitwa, praca nie są bez zbawionego skutku. Pan Bóg pragnie, aby w Jego każdym dziele człowiek twórczo uczestniczył: „*ex opere operantis*“. Księża danej parafii, wspólnie z kilkoma osobami, za każdym razem z innymi, z czołówki laikatu, w ciągu tygodnia, na paru roboczych spotkaniach opracowują nazwijmy to: program zbawienia. Przesłanki do tego programu czerpać należy przede wszystkim z czytań niedzielnych i modlitw mszalnych. Następnie ze starannie odczytanych znaków czasu, niekiedy z listu biskupów, wreszcie ze specyfików wydarzeń danej parafii, zwłaszcza na tym odcinku laicy jako specjaliści tkwiący w bieżącym życiu, mają dużo do powiedzenia, dzięki temu treści dopowiedzeń przez uczestników Mszy są odczuwane jako ich własne, wzbudzające mocny rezonans. Należyście tzn. dialogowo opracowany program zbawienia, umiejętnie obecnym przekazany, daje szansę, nawet w trudnych warunkach, zbawczego przeżycia rozpoczętego tygodnia. Celebrans, czyniwszy co do niego należy, akcentuje główne punkty programu zbawienia z ubiegłego tygodnia, aby ich wykonywanie wzięto pod uwagę w rachunku sumienia, odmówiwszy spowiedź powszechną, krótko, komunikatywnie zapowiada program zbawienia na rozpoczęty tydzień. Kaznodzieja po czytaniach przekazuje zebrany dialogowo treść programu zbawienia, wyciągając wnioski praktyczne do wykonywania ich w czynności

ciach rozpoczętego tygodnia. Uczestnicząc w odmawianiu względnie w śpiewie „Wierzę“ obecni dają akcept programu im przedłożonego. W modlitwie wiernych trzy punkty potwierdzające ich wolę wykonania obowiązków przy Bożej pomocy. Komunia ma być Bożą pieczęcią na tym programie zbawienia. Przed błogosławieństwem przypomnienie i serdeczna zachęta.

Dotychczasowy sposób uczestniczenia wiernych we Mszy niedzielnej li tylko monologowy, bez rzeczywistego dialogu, bez nieodzownego wkładu: „ex opere operantis“ ludu i duszpasterzy, sprawnie, krótko i węzłowato, daje niewiele stanowczo za mało względem aktualnych potrzeb. Tu uważam za stosowne przytoczyć słowa św. Augustyna: „Mógł nas Pan Bóg bez nas stworzyć, ale nie może nas bez nas zbawić“.

Konfesjonał. Zapotrzebowanie katolików na usługi spowiedników z wyjątkiem marginesu dewocyjnego, zasadniczo maleje, a to przede wszystkim z dwóch powodów: a) homo sapiens, w warunkach nowoczesnej cywilizacji, zanika, jego miejsce zajmuje homo faber, ustaje więc samodzielne krytyczne myślenie, wskutek tego sumienia gasną; b) owczy pęd naszych ludzi w stronę fetysza wzrastającej stopy dobrobytu sprawia, że nie ma sił ani czasu na kontrolę moralną samego siebie. Jeżeli coś się robi na rzecz sakramentu pokuty, to raczej dla uczynienia zadość tradycji. Również trafiają się tacy, co to do spowiedzi idą ale ukradkiem, więc rzadko. Często kiepska praca spowiedników powoduje stronienie grzeszników od konfesjonału. I tu jesteśmy niemal bezradni, gdyż spowiednictwo, wśród tylu usług duszpasterskich, ono jedyne nie podlega żadnej ludzkiej kontroli. Ostatnimi czasy, ongiś szeroko praktykowane kierownictwo dusz przez konfesjonał, prawie zupełnie wyszło z użytku, a zwykłych parafian spowiadamy jako nam zupełnie obcych, na tzw. tłokach, wciąż rozpoczynając i kończąc od: ABC.

Nasze konfesjonały rzadko nawiedza, wbrew naturze sakramentu pokuty, dialog, są one domeną dwóch mijających się monologów: penitent sprawnie oskarża się, spowiednik błyskawicznie naznacza pokutę, rozgrzesza i puka w deskę, debaty i decyzji: sędziego, lekarza, nauczyciela i ojca ani kszty. Dwa monologi, chciejmy wiedzieć, nie są dialogiem tu musi być koniecznie obustronna debata, w cięższych wypadkach przeprowadzana fachowo i bez pośpiechu.

Co i jak robić, żeby dialog w konfesjonale był i owocował?

1. Przemyśleć problem ciężkiego grzechu.
2. Spowiadać wciąż, a nie tylko przy okazjach.
3. Przywrócić praktykę kierownictwa dusz przez konfesjonał.
4. Bardziej kształcić przyszłych spowiedników, obok gruntownej wiedzy wyćwiczyć ich w sztuce spowiadania przez tzw. spowiednictwo.

5. Aktualnych spowiedników systematycznie dokształcać — „casus conscientiae“.

Kancelaria. Spotkania księdza ze swoimi parafianami w kancelarii wcale nie są na tyle zwykłe, co funkcjonariusza państwowego z interesantami w biurze, bo tu przecież wchodzi sprawy Boże, związane ze zbawieniem człowieka, tam zaś cesarskie doczesne. Toteż biorąc pod uwagę kancelarię, jako instrument pasterzowania, trzeba odpowiedzieć na dwa orientujące pytania: kim jest parafianin w oczach Bożych i jak z nim należy się obchodzić? Jest on dzieckiem Bożym przeznaczonym do wiecznego życia i pełnego szczęścia, należy go traktować jako istotę rozumną i wolną, o sobie, o swoich losach decydującą. Ponadto trzeba wiedzieć, że ta osoba właśnie w kancelarii jest bardziej podatna na oddziaływanie autentycznego duszpasterza. Oto fakty: chrzest dziecka, pierwsza komunія, ślub, pogrzeb, które parafianina spulchniają. Toteż z oddziaływania księdza na parafian przyjmowanych w kancelarii, należy doszczętnie wykluczyć dyktat, do minimum ograniczyć monolog, a stosować dialog, po prostu szczerą, serdeczną ojcowską rozmowę. Z tymi ludźmi trzeba być cierpliwym, rozumiejącym, strzec się dyktatu, zawsze stosować dialog.

Przyczyną przykrych zdrażeń w naszych wspólnotach religijnych są opłaty uiszczane przez laikat na rzecz duchownych albo na pokrycie wydatków parafialnych. Tej bolączce, oczywiście dziś rzadszej i łagodniejszej, niż ongiś bywała, właśnie skutecznie przeciwdziała dialog duszpasterski wprowadzając dobrowolne ofiary na miejsce taks i składek. Wysokość ofiary zasadniczo określa parafianin, wykluczając możliwość nadużycia, mając na względzie pracowitość i gospodarność księdza, natomiast składki, przy większych robotach, oczywiście bardzo elastycznie, określa Rada Duszpasterska, ona też jest nieodzownym organem kontrolnym dla gospodarki finansowej parafii: jej legalności i racjonalności. Publiczne fundusze powinny mieć publiczną kontrolę.

Punkt katechetyczny. Niemal wszystko, co zostało przekazane na temat ambony należy zastosować do punktu katechetycznego. Dla całości załączam kilka zasadniczych uwag.

W naszych punktach katechetycznych w nauczaniu: dzieci, młodzieży i dorosłych należy realizować wezwanie Chrystusa: „Bądźcie tedy doskonali, jako i Ojciec wasz niebieski doskonały jest“. Nie powiedziano poddawajcie się dyktatowi, ale przez własną modlitwę, pracę, przez samokształcenie rozwijajcie swoją naturę człowieczą, wspierajcie ją twórczą łaską, uprawiajcie z bliźnimi dialog. Nam godzi się być kosmonautami, ale samodzielnie zmierzającymi do Boga, w żadnym natomiast razie zdolnie kierowanymi i to ku wzrastającej stopie dobrobytu. Z woli Trójcy Przenajświętszej mamy być sobą,

przy hojnym wyposażeniu, nasze losy złożono w nasze ręce. Faktycznie egzystujemy w społeczeństwie, ale to bynajmniej nie znaczy, że ktokolwiek z nas jest częścią społeczeństwa, nie każdy człowiek jest i pozostanie na zawsze sobą; natomiast żadna grupa społeczna nigdy nie była rzeczywistą osobą i taka nigdy nie będzie, tylko dla celów praktycznych posługujemy się fikcją tak zwaną osobą prawną względnie moralną, tak że nadal pozostaje w mocy nakaz prostego rozsądku: grupa społeczna dla jednostki — dla osoby obywatela. Tą zasadę w samowychowaniu jednostki, a także w wychowywaniu swego dziecka, przed jego dorosłością, należy twardo stawiać i wykonywać. Dziecko jest przedłużeniem swoich rodziców, toteż oni są naturalnymi jego wychowawcami, gdy chodzi o światopogląd dziecka nauczyciele, a nawet duszpasterze są ich pełnomocnikami, ta zasada uprawnia obywateli a obowiązuje władze.

Żeby nie być gołosłownym cytuję: „Tak więc godność człowieka wymaga, aby działał ze świadomego i wolnego wyboru, to znaczy osobowo, od wewnątrz poruszony i naprowadzony, a nie pod wpływem ślepego popędu wewnętrznego lub też zgola przymusu zewnętrznego (KDK art. 17).

Podsumowując przeprowadzone refleksje, godzi się wyznać praktyczne wskazania w punkcie katechetycznym wszystkie programy powinny być personalistyczne, zaś stosowane metody jak najbardziej dialogowe.

To co napisałem nikogo do niczego nie zobowiązuje, wszystkie propozycje i wywody podlegają swobodnej krytyce, a powinny być wzbogacone coraz lepszymi pomysłami, żeby dialog wszedł do praktyki duszpasterskiej, zakorzeniał się, coraz obfitsze owoce zbawienia rodząc.

NEKROLOG

80

SP. KS. KAN. KAZIMIERZ KRUTKOWSKI

Wśród kart żałobnych naszej Diecezji wypada zamieścić wiadomość o śmierci tego Kapłana znanego starszej generacji księży podlaskich.

Ks. kan. Kazimierz Krutkowski urodził się 14. III. 1903 r. w Żabiej Woli parafii Ojrzanów opodal Warszawy. W 1924 r. rozpoczął studia seminaryjne w Janowie Podlaskim, gdzie też przyjął święcenia kapłańskie w Boże Narodzenie 1929 r. Przez krótki czas pracował jako

wikariusz w parafiach: Terespol, Jabłonna i Janów Podlaski. Następnie trzy lata był prefektem szkół powszechnych w Białej Podlaskiej. W 1934 r. został kapelanem wojskowym w Gnieźnie.

Druga wojna światowa wprowadziła ks. Kapelana na długą męczeńską drogę. Podczas kampanii wrześniowej biegał chyłkiem przez rozdygotane okopy, a gdy nad głową świsnęły mu kule, dziękował Bogu — jak sam dowcipnie wspomina — że jest niskiego wzrostu. Po trzech tygodniach ciężkich walk ks. Krutkowski znalazł się w niewoli. Od kwietnia 1940 r. znosił katusze obozowe w Buchenwaldzie. W 1943 r. przewieziono Go do Dachau. Ks. Kapelan, choć przed wojną chorował na przewlekły katar kiszek, choć w obozie na domiar złego był królikiem doświadczalnym, doczekał jednak dnia wolności: 29 kwietnia 1945 r. żołnierze amerykańscy otwarli bramy Dachau.

Ks. Kapelan poświęcił się teraz pracy duszpasterskiej wśród Polaków w Anglii. W 1949 r. wyjechał do Stanów Zjednoczonych i po krótkim stażu został proboszczem w Diecezji Oklahoma City, do której też został inkardynowany w 1974 r. W dwa lata później przeszedł na emeryturę.

Wprawdzie ks. Krutkowski krótko przebywał na Podlasiu, lecz był z nim szczerze związany. W uznaniu za to synowskie przywiązanie do swojej macierzystej Diecezji i ohotne wspieranie jej w potrzebach materialnych, a jeszcze bardziej za mężne znoszenie kaźni hitlerowskiej Ks. Bp Ignacy Świrski mianował go 23. XI. 1933 r. kano-nikiem honorowym kapituły katedralnej siedleckiej.

Niespodziewana śmierć zastała ks. Kanonika 2 lipca 1978 r. podczas wakacji w Polsce. Ciało Jego złożono w grobowcu rodzinnym w Kostowcu. Prasa kościelna w Oklahomie z bólem odnotowała tę wiadomość, a duchowieństwo i wierni w Jego ostatniej parafii odprawiili uroczyste nabożeństwo żałobne, któremu przewodniczył Ks. Abp Charles Salatka. Do tych modłów dołącza się również Diecezja Podlaska pamiętna na dawne prośby swego Syna.

Ks. S. Siwiec